

## EDWARD KICZMACHOWSKI

Dziesiąty dzień rozprawy, 4 grudnia 1947 r.

**Przewodniczący:** Następny świadek, Edward Kiczmachowski.

**Świadek Edward Kiczmachowski, 27 lat, kupiec, wyznanie rzymskokatolickie, w stosunku do oskarżonych obcy.**

**Przewodniczący:** Zwracam świadkowi uwagę na obowiązek mówienia prawdy. Za składanie fałszywych zeznań grozi kara do pięciu lat więzienia. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

**Prokuratorzy i obrońcy:** Zwalniamy świadka od przysięgi.

**Przewodniczący:** Świadek będzie zeznawał bez przysięgi. Proszę, niech świadek przedstawi, w jakich okolicznościach spotkał oskarżonych, których z nich poznał i co może powiedzieć o ich zachowaniu się w stosunku do więźniów.

**Świadek:** Proszę Wysokiego Trybunału! W pierwszym rzędzie chciałbym zeznać w sprawie oskarżonego Plagge. Poznałem go w 1940 r., kiedy przybyłem do Oświęcimia 28 sierpnia, tak zwanym drugim transportem tarnowskim. Z Plaggem miałem w pierwszym dniu do czynienia przy wyładowywaniu naszego transportu, gdyż on był starszym nad SS-manami, którzy mieli nas wyładować. Przy wyładunku SS-mani ustawili się szpalerem i kolbami „pomagali” nam wyładować się. Ponieważ wagon był wysoko na nasypie, więźniowie spadali jeden na drugiego. Przede mną wyskoczył ksiądz z naszego transportu. Był on w swoich księżych szatach. Został kilka razy uderzony kolbami przez eskortę w pobliżu oskarżonego Plagge i na miejscu skonał, prawdopodobnie dostał ataku serca. Ponieważ ja ostatni wyskoczyłem z pociągu, wziąłem tego księdza na taczkę, która była w pobliżu i jako jeden z ostatnich przywlokłem się z taczka i zwłokami śp. księdza do obozu. To było przywitanie z Plaggem.

Następnie zetknąłem się z Plaggem w czasie, gdy był on *Kommandoführerem* na słynnym *Bauhofie*. Ja byłem wtedy kalifaktorem u Stillera, osobistego przyjaciela Plaggego. Pewnego razu kazał mi rozpalić piec do czerwoności. Za chwilę się oddalił i przyprowadził dwóch

Polaków wycieńczonych z zimna i mrozu, którzy już nie mogli przepisowo nosić dalej cegieł po pięć i kazał im grzać się przy tym piecu rozpalonym do czerwoności tak długo, aż pot się z nich lał i byli całkiem rozpaleni, a gdy próbowali oderwać się od pieca, oskarżony Plagge, który stał przy nich, zabronił im oddalać się, aż całkiem upadli i nie było innej rady, Plagge kazał ich wyprowadzić przed *Schreibstube*. Następnie kazał mi przynieść dwa wiadra zimnej wody, oblał obu więźniów, którzy już potem na mrozie nie mogli w tym stanie pracować, położyli się pomiędzy magazynem I a II, gdzie dosłownie za dwie godziny obaj zmarli. To był drugi wypadek.

Trzeci wypadek był w czasie, gdy Plagge był *Rapportführerem* w Brzezince. Ja byłem w tym czasie w karnej kompanii. Plagge często przychodził z krótkim karabinkiem do obozu i w 1943 r. na wiosnę wysyłał transport nowoprzybyłych Żydów na komando Buna. Ponieważ ja w tym czasie byłem pisarzem na bloku 27., więc mogłem stwierdzić, że część tych ludzi pochodziła z mojego bloku. Przy formowaniu ich na wymarsz do innego obozu dwóch z nich nie mogło z wycieńczenia iść. Na to oskarżony *Oberscharführer* Plagge wezwał *Blockführera*, który był prawdopodobnie Ślązakiem, gdyż mówił bardzo dobrze po polsku, niejakiego Perschela, dając mu rozkaz zabrania tych dwu na blok 27., gdzie znajdowała się trupiarnia. Wtedy zostałem szybko wezwany jako pisarz, żeby numery tych dwóch, którzy byli przyszykowani na transport, odnotować jako *Totenmeldung*. Okazało się, że zdążyłem przyjść na czas, właśnie wtedy, kiedy ci dwaj, którzy nie mogli iść, stali rozebrani w tej szopie do naga, a Perschel z wycelowanym pistoletem kazał im się odwrócić. Pierwszy strzał padł w pierwszego, który natychmiast runął trupem na miejscu. Widziałem to dokładnie, gdyż stałem w odległości zaledwie sześciu m. Było to po obiedzie, godzina może druga. Następnie zrobił to samo z drugim i zażądał ode mnie, abym tym dwóm napisał *Totenmeldung*, a wieczorem miałem ich odmeldować jako zmarłych. Ja powiedziałem, że są już wystani na komando, jednakże na polecenie *Blockführera* musiałem znowu odnotować, że zostali i zmarli na miejscu.

Chciałem jeszcze zaznaczyć, że oskarżony Plagge miał specjalny sposób mordowania. On nie bił, bo mu szkoda było ręki. Jak był *Kommandoführerem*, kazał więźniom „turlać się” (*pollen*) i w ten sposób wykańczał ich.

Następny oskarżony Grabner. W sierpniu 1943 r. w czasie ucieczki z Oświęcimia wraz z dwoma kolegami zostałem ciężko ranny, postrzelony w nogę, na wylot w rękę i w głowę.

Była godzina trzecia w nocy, gdy nas schwytano. Przynieśli nas na karabinach do obozu. Miałem silny upływ krwi. Rzucono mnie w błoto i przeleżałem tam do dnia. Rzucili mnie obok orkiestry, kiedy kolumny robocze maszerowały do pracy, położyli mnie na widoku, żeby wszyscy więźniowie mogli się przypatrzeć, że każdego spotka taki los, jeżeli będzie próbował ucieczki.

Po przemaszerowaniu kolumn nie wiedzieli, co ze mną zrobić. Koniec końców wnieśli mnie na rewir. Był tam Lachmann, który zabronił wszelkiego opatrunku. Ponieważ w czasie ucieczki musiałem przepływać, do rany nabrało się brudu i te pozostałości czuję do dziś. Na drugi dzień, gdy byłem w szpitalu, przyszli Boger, Lachmann i Dylewski...

**Przewodniczący:** Świadek wspomniał o Grabnerze.

**Świadek:** Ponieważ byłem nieprzytomny, chcieli przeprowadzić wstępne dochodzenie, co skłoniło mnie do ucieczki. Poczekali kilka godzin, ja natomiast kategorycznie odmówiłem, że żadnych zeznań w związku z moją ucieczką nie będę składał. Oddalili się na jakieś dwie godziny, wracają i powiadają, że zabiorą mnie na blok 11 do bunkra. Wypadek ten zdarzył się w Brzezince.

Przyjechała karetka, lekarz Żyd, Herman, powiedział, że w takim stanie więźnia nie można zabierać, natomiast Dylewski wyraził się, iż ma rozkaz szefa zabrania więźnia. Nie wiem, kogo miał na myśli. Po przewiezieniu mnie do Oświęcimia do bunkra, przyjechała karetka tylko pod bramę. Ponieważ nie mogłem iść, wleczono mnie za przestrzeloną rękę. Rzucono mnie do lochu, gdzie przeleżałem kilka godzin bez przytomności. Po kilku dniach przychodzą znowu na przesłuchanie, ponieważ uciekło jeszcze dwóch, którzy są tu obecni na sali sądowej. Odmówiłem kategorycznie zeznań i tak czekałem na wyrok.

Jednego razu w październiku przychodzi cała komisja. Zresztą za mojego siedzenia było kilka takich komisji, zazwyczaj we wtorki i piątki, kiedy przeprowadzano tak zwane rozwałki, by zrobić miejsce dla następnych kolegów. Była przeprowadzana tak zwana czystka.

Czekałem trzy tygodnie, przychodzą Grabner, Schwarz, Boger, Lachmann i jeszcze dwaj inni, którzy pełnili służbę w bunkrze.

Boger trzymał listę skazanych na śmierć. Było ich 43. Ponieważ ja byłem na celi 15., w końcu, obserwowałem wszystko. W tym czasie zginął siedzący tam pułkownik Bończa, który został

rozstrzelany. Postanowiliśmy pomścić krew tych, którzy tak haniebnie zginęli. Wreszcie słyszę moje nazwisko. Pożegnałem się z kolegami już zawczasu, ponieważ wiedziałem, co mnie czeka. Otwierają celę – Grabner, Schwarz, cała asysta, a Boger trzyma listę – i oznacza krzyżykiem, tego, który został już wyczytany, a ja zostałem oznaczony numerem 15.

Wszyscy patrzą, czy mam numer na ręce. Nie ma go do dziś dnia, bo tak manipulowałem, aby sobie nie dać wytatuować numeru. Grabner był zdziwiony, że nie mam tatuażu. Wyprowadzono nas 43. Po wprowadzeniu nas do *Waschraumu* musieliśmy się rozebrać do naga. Nawet drewniane pantofle musiałem zrzucić, wtedy przyszedł Jakub, kalifaktor na bloku 11., i wprowadzał po dwóch więźniów pod ścianę.

Cały proceder egzekucji mogę opisać dokładnie, bo widziałem go tak, jak dzisiaj widzę oskarżonych, bo stałem w *Waschraumie* i wyglądałem przez okno zasłonięte deską.

Wyprowadzono pierwszych dwóch, jeden Ruski, jeden Polak. Chciałem zaznaczyć, że pod ścianę nie byli prowadzeni. Dwóch SS-manów stojących w przejściu załatwiło się z nimi krótkimi karabinami, ja słyszałem tylko trzask.

Jakub, biorąc tych więźniów po ich zabiciu, ciągnął ich pod kanał, ażeby tam mogła spływać krew. Wreszcie przyszła kolej na mnie. Chciałem jeszcze wpierw dodać, że każdy więzień – Polak czy Rosjanin, gdy szedł na śmierć, wydawał okrzyk „Jeszcze Polska nie zginęła!”, „Niech was polska krew zaleje!”. Rosjanie natomiast krzyczeli „Zdrowstwuji Stalin!”. Często jednak więźniowie nie zdążyli tego wypowiedzieć, gdyż w odległości 20 cm od SS-mana otrzymywali strzał w tył głowy. Wyniósł mnie Jakub na rękach na plac, gdyż już chodzić nie mogłem. Grabner siedział na stole i przyglądał się czynności egzekucyjnej. Sam nie brał udziału. W międzyczasie doszedł do niego *Unterscharführer* Dylewski i powiedział parę słów do niego. Grabner kazał mnie przyprowadzić do siebie. Jak się później dowiedziałem, sprawa mojej ucieczki nie była jeszcze wyjaśniona, a ci z oddziału politycznego chcieli znać tło mojej ucieczki i dlatego chcieli mnie jeszcze zachować przez pewien czas. Grabner po dłuższym namyśle spytał mnie, za co siedzę w obozie. Odpowiedziałem, że z powodu tego, że przedłużyłem sobie urlop po przyjeździe z Niemiec, gdzie byłem na robotach. Zastanawiał się długo nad moją osobą, Dylewski powiedział mu jeszcze kilka słów i Grabner kazał mnie odstawić do bloku. Po zakończeniu egzekucji przyprowadzono mnie z powrotem do bunkra. Umieszczono mnie w tej samej celi, gdzie siedziałem poprzednio. Wszystko to może potwierdzić mój kolega, który był ze mną w ucieczce, a który obecnie jako świadek znajduje się na sali.

To jest wszystko, co chciałem powiedzieć o oskarżonym Grabnerze.

Następnie poznałem oskarżonego Aumeiera. Prawdopodobnie doskonale przypomniał mi się fakt rzezi w Königsgraben. Planowaliśmy ucieczkę, która w obozie uważana była zawsze jako bunt. Głównym *Kommandoführerem Sonderkommando* był Moll. Ucieczka nam się nie udała ze względu na to, że pięć minut przed końcem pracy *Kommandoführer* zrobił gwizdek na zebranie się całego komanda. Byliśmy zdezorientowani i myśleliśmy, że ktoś nas zdradził. Rzuciliśmy się więc na wszystkie strony i tylko kilku zdołało uciec przez las i przez Wisłę na drugą stronę. Rozpoczęła się strzelanina i wielu więźniów zginęło. Resztę przeprowadzono na blok pierwszy w Brzezince, gdzie za chwilę wpadł oskarżony Aumeier. Siedzieliśmy wszyscy w kucki z rękami do góry. Aumeier wraz z Mollem zaczęli przeglądać więźniów i wszyscy ci, którzy mieli czerwone trójkąty, zostali rozstrzelani. Kompania nasza, licząca ok. 600 ludzi, została tak rozstrzelana, że zostało tylko 38 osób. Aumeier wpadł między więźniów i po kolei wywoływał i kazać im biec na blok. W chwili, gdy więzień biegł do bloku pierwszego, wtedy padał strzał z rewolweru Aumeiera w tył głowy więźnia. Byłem świadkiem tego dokładnie jak Aumeier robił to z więźniami. Po chwili Aumeier został odwołany i tylko dzięki temu zostawił nas resztę w spokoju.

**Przewodniczący:** Czy są jakieś pytania do świadka?

**Prokurator Brandys:** Świadek zeznał o wypadku na tak zwanym *Bauhofie*. Nie rozumiiałem, kto tam był czynny z oskarżonych – Spiller czy Plagge?

**Świadek:** Czynny tam był Plagge.

**Prokurator Brandys:** Jaka była wtedy temperatura?

**Świadek:** Był wtedy mróz około 25 stopni.

**Prokurator Brandys:** Czy świadkowi znane są wypadki, gdzie urządzano selekcję więźniów do gazu?

**Świadek:** Blok 7. to był ostatni etap, skąd więźniowie szli do gazu. Ja obserwowałem z okna następnego bloku, co robili z tymi więźniami przeznaczonymi do gazu. Przechodzili oni tam najokropniejsze męki, zanim zostali przeznaczeni do gazu. Było ich zawsze tysiące, a blok 7. na Brzezince był znany wszystkim jako „blok i”.

**Prokurator Brandys:** Na czym polegały wyścigi urządzone przez oskarżonego Plagge?

**Świadek:** Zajeżdżały auta przed blok, więźniowie wszyscy byli wypędzani na plac, a Plagge powiedział do więźniów, że kto pobiegnie w stronę ustępu i powróci, to do gazu nie pójdzie. Ludzie ci, mimo że nie mieli w ogóle sił, zaczęli biec, przy czym połowa z nich padała po drodze. Reszta, która wróciła, i tak poszła do gazu. Był jednak wypadek, że Plagge pozwolił takiemu nieszczęśliwcowi zostać do następnego transportu, który miał iść do gazu i w ten sposób więzień ten miał jeszcze parę dni życia przed sobą.

**Przewodniczący:** Czy są pytania?

**Oskarżony Aumeier:** Świadek wspominał o rozstrzelaniu *Strafkommando*, czy był obecny Moll przy tym i kiedy to było?

**Świadek:** Moll był obecny. Było to w 1942 r., nie przypominam sobie dokładnie kiedy, w każdym razie było ciepło.

**Przewodniczący:** Świadek może być zwolniony.